

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

*
Wychodzi
co czwartek.

Adres Redakcji: ulica Nowotarska 25.

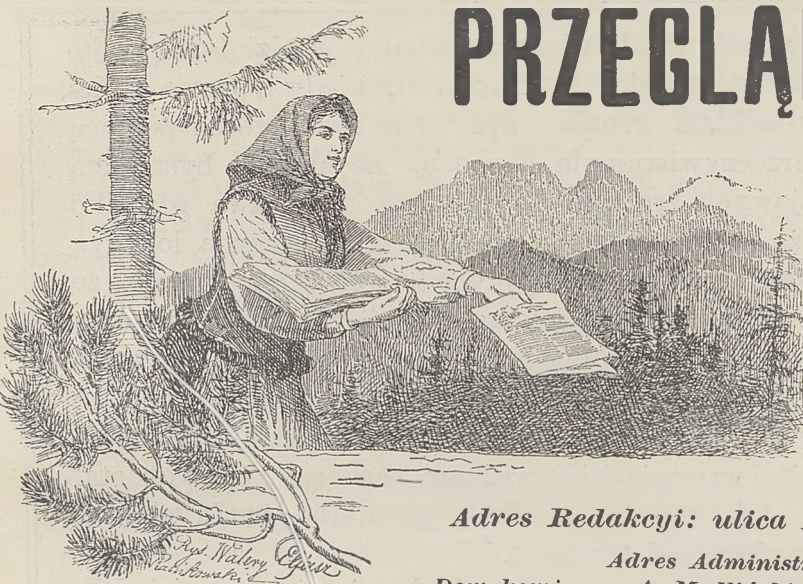
*Adres Administracji:
Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.*

Przedpłata wynosi :

na rok
bez przesyłki . . . 5 zlr.
z przesyłką . . . 6 »
półrocznie
bez przesyłki . . . 2.50 zlr.
z przesyłką . . . 3 zlr.
kwartalnie
bez przesyłki . . . 1.25 zlr.
z przesyłką . . . 1.50 »
Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA :

Za wiersz petitowy lub
jego miejsce 10 ct.
przyjmuje dom komisowy
A. Modlińskiego na Krupówkach.



Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Kola Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

OTWARCIE KOLEI.

Dzień 25 października 1899 r. pamiętnym będzie w dziejach rozwoju Zakopanego. W dniu tym Zakopane, dotychczas wieś odległa, w górach zapadła, ma być połączona koleją ze światem szerokim, ma się stać dostępną dla szerokiego życia, jakiem ten świat pulsuje. Wpłynie ono teraz to życie przez nową arterię falą bystrą, silną i do organizmu cichej wsi naszej, nowe, ożywcze wprowadzi pierwiastki. Ważna to chwila. Zakopane stoi u progu nowej ery, ma wejść w przyszłość, która niesie ze sobą zapowiedź zmian doniosłych, zmian, które może do gruntu przekształcą dotychczasowe jego bytowanie. Bez trwogi jednak, z ufnością, z nadzieją radosną spoglądamy w tę przyszłość nieznaną. I wiara powstaje w nas silna, że teraz te Tatry nasze ukochane jeszcze bardziej naszymi się staną, bo podążą tu do nich liczniejsze niż dotąd zastępy, by w mocy ich czarów potężnej i wolnej zmęczone swe dusze ukrzepić. I więcej niż dotąd cierpieniem złamanych ratunku tu szukać przybiegnie i zdrowie tu znajdzie i siły do pracy dla kraju odzyska.

W chwili tak ważnej dla Zakopanego obowiązkiem jest naszym wspomnieć wdzięcznym sercem tych przedewszystkiem, co do urzeczywistnienia dzieła przyłożyli

rękę. Pierwsze miejsce należy się panu Marszałkowi krajowemu i Wydziałowi krajowemu, władze te bowiem w chwilach najbardziej krytycznych, kiedy sprawa kolei Chabówka-Zakopane chwiała się i upadkiem groziła, wpływem swoim oraz pomocą materyalną pchnęli ją na drogę do urzeczywistnienia wiodącą. Ze zwykłą bystrością w ocenianiu stosunków i potrzeb krajowych zrozumiano tam, że to sprawa nietylko miejscowa, ale obchodząca cały kraj, że to nie ofiara lub jałmużna, ale pewna lokacya kapitału, miliony bowiem w kraju zostaną, zamiast wypłynąć poza jego granice, że wreszcie robienie nakładów na podniesienie uzdrowiska, na rozwój turystyki, na udostępnienie gór naszych leży przedewszystkiem w interesie kraju. Dalej wdzięczność zasłużona należy się p. hr. Wł. Zamoyskiemu, którego niezmordowane zabiegi niejedną trudność usunęły, władzom miejscowym, które bądź osobistemi staraniami lub materyalnym poparciem pomagały sprawie, wreszcie kierownikom, na czele których stał p. Gwałbert Ziembicki i wykonawcom tej budowy, prowadzonej wśród trudnych warunków terenu, a zdaniem znawców wykonanej wzorowo.

Połączenie kolejowe wywiera potężny wpływ na rozwój danej miejscowości. Dla Zakopanego jednak połączenie takie jest szczególnie ważnem. Widać to już było z zainteresowania, jakie budziła wśród naszego ogółu budowa dziś już otwartej kolei. We wszystkich dzielnicach Polski śledzono bieg tej sprawy, bo do Tatr, do Zakopanego biegną nici spójni serdecznej ze wszystkich krańców ziemi naszej i z wielu miejsc na obczyźnie, gdzie polskie serca żyją, gdzie rozbrzmiewa mowa polska.

Ważność więc dzisiejszej chwili powinny należycie ocenić decydujące w Zakopanem czynniki i zrozumieć jej doniosłość. Jest to ostatni moment do rozpoczęcia reform w szerokim zakresie. Kolej sprowadzi ludzi, sprowadzi kapitały, potrzeba więc, aby inicjatywa tu miała źródło, aby czyn wcielał się siłami miejscowemi, bo tylko wtedy ogólny kierunek reform i przyszłego rozwoju będzie miał swój odrębny charakter, bo tylko wtedy zachowaniem zostanie to, co wyłącznie nasze, co powinno być drogą dla serc polskich.

Zakopane, d. 23 października 1899 r.

Redakcja.

Na tym padole płaczu.

(Dokończenie).

Nie słyszał grzmotu, nie widział błyskawic, myślał tylko o jej skarbach, o jej łańcuchach, wysadzanych perłami i ametystami.

I przypomniał sobie, jak mu pokazywała swoje klejnoty. To przecież niezmierne bogactwo, za to mogliby żyć spokojnie cały rok.

Dziwna rzecz, że już dawniej o tem nie pomyślał.

Ale nie chciał o tem myśleć. Lepiej zmarnieć, jak żądać od niej, by sprzedała to, co tak ukochała.

A zresztą, na coby się to zdało? Te parę miesięcy przeleciałyby, jakby z bicza trzasł, a potem — potem?

«Wszelką ofiarę spełnię dla ciebie, niema niczego na świecie, czegobym dla ciebie nie poświęciła. Zażądaj, a będzie dla mnie szczęściem i najwyższą rozkoszą, moją duszę, moje wszystko dać Tobie...

Słyszał naraz te słowa, słowa miłości w ów wieczór, kiedy mu swój szatański skarb pokazywała.

A równocześnie zaśmiał się szatan zwątpienia i niewiary:

— Spróbuj więc — zobacz, czy jej miłość jest dość silną, by ponieść dla ciebie tę maleńką ofarę, teraz, właśnie teraz, kiedy jesteś słabym i bezsilnym...

Wściekał się na szatana!

Ale z wolna zrozumiał, że nie on cierpi i walczy, tylko jakieś głębokie przeczcucie w nim. A nuż nie jest w stanie poświęcić swych klejnotów. A nuż tak je kocha, że z nimi rozstać się nie może!

Dygotał jak we febrze. Przed jego oczyma tańczył złoty łańcuch, ametysty śmiały się w niebieskich mgłach, a dyamenty sypały iskry ognia.

I widział, jak idzie ku niemu, tak błogo i cicho, jak noc, gdy pole znachodzi.

Jej włosy skrzyły się blaskiem tysiąca długich złotych igieł z wielkimi dyamentowymi lebkami. Właściwie nie widział włosów, tylko jedną siatkę dyamentów.

I szła ku niemu, coraz bliżej, stała tuż przy jego łóżku, ale słowa nie przemówiła.

Zerwał się gwałtownie.

— Czego chcesz? — zajęknął.

Siadła z cichym uśmiechem na krawędzi łóżka, przechyliła się nad nim, oddech jej obezwładniał go, i czuł w strasznym przerażeniu, że ciało jego krzepnie, lodowacieje, a członki kostnieją.

I widzi, jak wyciąga jedną szpilkę po drugiej, trzyma je długo pod światło, obraca je i podnosi i cieszy się ich blaskiem.

A naraz gwałtownem pchnięciem przekłuła mu szpilką rękę. Wstrząsł się z bólu, chciał krzyknąć, ale ból zadusił krzyk.

I coraz wyciągała szpilki z swych włosów, trzymała je pod światło, cieszyła się ich blaskiem i wypychała mu je w piersi, w ramiona, w krtań, w serce...

Rozszalały się jej ręce, z gwałtowną szybkością chwyciła szpilki, przebijała jego ciało, kłuła, sztylowała, krew wytryskiwała w cieniutkich promieniach, plamiła ciało, oczy słupem mu stanęły w nieludzkiej męce, a przez jego śmiertelne rżenie wykrzykiwało jej dzikie szyderstwo: Tu masz moje złoto — tu masz moje dyamenty!

Ochłonął — stał w środku pokoju i drżał:

— Te sny do obłędu prowadzą — szeptał do siebie.

— Spróbujże, spróbuj, szydził szatan. Nie śmiesz?

Chcesz wierzyć na ślepo, bo się obawiasz, że nie sprzedasz głupich klejnotów, by się z tobą połączyć? Ha, ha... czy pomnisz, co jej mówiłeś w ów wieczór?

Mam ci powtórzyć? Nigdy nie wierzyłem w miłość, teraz wiem po raz pierwszy, że niema ofiary, którejbyś nie zdołała dla mnie ponieść! Pamiętasz? Niechże sprzeda swój skarb! Rzuć ofarnie pieniądze w błoto, ale będziesz przynajmniej wiedział, czy tak cię kocha, jak chcesz być kochanym.

Tak się jeszcze nigdy nie męczył.

Siadł przy oknie. Burza przebrzmiała. Ponad lasem kasztanów rozbiła tęcza swój potężny łuk, a w mglistych oparach dymiącej ziemi widział białe kwiecie, co wonią swoją głużyło jego ból i spływało w serce rozkoszą zapomnienia.

I znowu widział, jak idzie ku niemu. Z mglistych dali poprzez jasne morze. Główka jej promieniła błogiem szczęściem. Śmiała się jak dziecko, i szła wolno jak dziecko, co wielki ciężar dźwiga.

Leżał w piasku na brzegu i śmiał się, całym sercem śmiał się. I ona się śmiała. Bawiło ją to, że zaledwie ująć mogła, tak ją ciężar niesiony we fartuszkę do ziemi stłoczył.

Wybiegł jej na przeciw, ale już była u brzegu, i pełną ręką zaczęła wyrzucać klejnoty z swej sukni. I rozpalilo się złoto i drogie kamienie w gorących żarach na piasku.

Padła mu na szyję.

Patrz mój królu! To wszystko twoje! Ale pozwól tylko, że przy tobie zostanę. I abyś nigdy odemnie nie odszedł i mnie nie opuścił. Aby dusze nasze w tęsknocie się nie trawiły.

I przytuliła się do niego i płakała łzami szczęścia.

A tuż ujrzał się w szerokim płaszczu, podbitym gronostajami, olbrzymie łańcuchy zwieszały się na jego piersi, a na jego głowie spoczywała złota korona królewska.

Padła przed nim na kolana, drżąca, pokorna, a w obliczu niezliczonego tłumu włożył jej koronę królowej na jasną główkę.

A w tej samej chwili, rozdzwiewkło wesele, jak gdyby morze ziemię poślubić miało, rozbrzmiały dzwony, zarykły armaty, a naród rzucił się w proch i wielbił potężną, dumną parę królewską.

Teraz już nie walczył.

Trzeba tylko jeszcze zawstydzić szatana, żeby nigdy więcej nie odważył się wychylić swej potwornej głowy.

I drżącą ręką narzucił parę słów na papier.

»Nie czekaj dłużej jednej chwili. Sprzedaj swoje klejnoty. A to starczy na kilka pierwszych miesięcy. Zyskamy na czasie. Przy tobie będę pracował, przy tobie i razem z tobą jestem silny i jestem w stanie do każdej pracy, ale na razie niema innego wyjścia. Jeżeli mnie kochasz, uczyni to. Spiesz się. Nie mogę dłużej znieść tej tęsknoty i bólu, nie mogę czekać dłużej«.

I długo w majestatycznej pewności i spokoju patrzył przez okno.

Dzień przebrzmiał, smutny zmrok rozlał się na

niebie, a wierzcholki kasztanów złościł ostatni odbłask stygnącego słońca.

* * *

Dnie przeszły.

Wreszcie otrzymał od niej list.

Nie śmiał go przeczytać. Trząsł się, a przed jego oczyma tańczyły przedmioty w dzikich podrygach. Opanował się w końcu i rozerwał kopertę.

»Mój jedyny! Rada twoja zupełnie nierozsądna.

Musisz być bardzo zrozpaczonym, jeżeli czepiasz się tak niemądrych planów. I cóż to nam pomoże?...«

Nie czytał dalej.

Począł się śmiać długim, kurczowym śmiechem.

Szatan tryumfował.

Wpatrzył się w posowę, aż noc ciężkimi snami zapadła na jego duszę...

Widział jak brylantowa szpilka wyrastała w widmo, dwoma olbrzymimi dyamentami lśniły oczy i kłudy go ostrymi promieniami ognia, zęby były z twardego złota i szczękotały martwym dźwiękiem, metalowe ramiona objęły go żelaznym uściskiem, że wszystkie kości mu zatrzęszczały, a piersi opasał złoty łańcuch, co głęboko w ciało mu się wżerał.

Krzyczał w niebo strasznym głosem, ale niebo patrzyło na niego zimnym polyskiem metalu, obsypane drogimi kamieniami, a obłoki przesuwwały się po niem jak kulisy z czerwonej blachy okute.

Wszystko było ze złota i kosztownego metalu. Oczy jego zaślepiły orkanem blasku i zwróciły się ku duszy, ogłuchł od szczękotania zlocistych blach, a w ustach czuł kwaśny smak, jak gdyby długo lizał metalowe płyty.

W strasznej rozpaczycy chciał się w ziemię za-grzebać, ale ciało jego darło się od ostrych kamieni kosztownych, krew z jego ran skrzepła na płytach metalowych i zamieniła się w gryzącą truciznę, słońce rozpalilo złomy drogiego kruszcu, że buchał żarem ognia.

A w śmiertelnym strachu owładnęła nim obłąkana chciwość za więcej złota i więcej jeszcze skar-bów. Zapragnął, by ramionami swemi mógł objąć cały świat, i wszystkie jego skarby z jego łona wy-grzebać. Zapragnął, by mógł się rozciągnąć na ty-siące mil, by te olbrzymie bryły drogiego kamienia mógł ciałem swem pokryć, zapragnął, by mógł się stać jednym potężnym łańcuchem zlotonośnych gór, by na wszystkie wieki mógł w łonie swoim to wszystko ukryć...

* * *

Potrwało długo, zaczem przyszedł do siebie.

Zapadł w głęboką apatyę, w długie a błędne rozmyślenia bez myśli, bez bólu, bez wspomnień.

Aż wreszcie jednego dnia uczuł ową siłę, i twór-czą potęgę, co korzeniami swymi tkwi w bólu.

Kasztany przekwitły i zbladły zielone liście, strawione żarem parnego lata.

Uczuł spokój i ciszę w swej duszy i zapragnął przemówić do niej ostatnie swe słowo:

Byłaś mojem największem szczęściem i moim najpiękniejszym snem przez długie lata.

Teraz cię zapomniałem, ale wciąż od nowa roz-plomienia się ma dusza do nowej potęgi szczęściem, które mi dałaś.

Nie kocham cię więcej, ale kocham ból wspo-mnień mego najpiękniejszego snu.

Jestem ci wdzięczny.

Mam dosyć nagromadzonych cierpień, by móżd tworzyć. A jadę daleko za morze.

Bo jest jedna chwila na morzu, kiedy piękno i siła i szczęście człowieka obejmuje.

Kiedy przed wschodem słońca, noc i zmrok walczą w zaciętych zapasach, kiedy na niebie Jakób z Aniołami walkę rozpoczyna, kiedy niebo pęka i szeroką szczeliną leje potoki światła na morze, wtedy odczuwa się wielki ból — ból, który jest szczęściem.

Bądź zdrowa. Raz jeszcze chciałbym cię widzieć, ale wtedy dopiero, kiedy to wielkie szczęście spłynie na mą duszę...

A spłynie — spłynie...

Stanisław Przybyszewski.

Czasopisma

poświęcone sprawom Tatr polskich i Zakopanemu.

Po zawiązaniu się Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem w r. 1874, jeden z jego założycieli dr. Bolesław Lutostański jako redaktor tygodnika kąpielowego pod tytułem „Zdrojowiska“ i zarazem członek Wydziału Tow. Tatr. przeprowadził uznanie tego czasopisma za organ towarzystwa.

Wychodziło ono w Krakowie już od trzech lat i zamieszczało artykuły, korespondencje i listy gości z głównych zdrojowisk w Galicyi jak: Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza i Żegiestowa. W r. 1874 objął ów tygodnik także sprawy tatrzańskie, a publiczność kąpielowa spotkała się poraz pierwszy z wiadomościami z poza zakresu zdrojowisk mineralnych, z dziedziny Tatr. O Zakopanem nie było jeszcze nie było co pisać;

była to sobie zwyczajna, bardzo rozległa wieś góralska; o klimatyce nikomu się jeszcze wtedy nie śniło; poczta była już w Kuźnicach i dwie restauracje istniały we wsi: w domu Krzeptowskiego koło starej plebanii i w domu Staszeczka, z którego wyłonił się potem hotel pod Giewontem. Trzecia restauracja była w Kuźnicach, w budynku, w którym dziś mieści się zakład gospodyń wiejskich hr. jenerałowej Zamoyskiej. Z końcem lata po wyjeździe szczupłej garstki gości letnich i turystów zwiedzających Tatry, głucho się robiło w świecie górskim; czasem się spotkało w tej lub owej gazecie korespondencję o Zakopanem, ale o piśmie poświęconem wyłącznie tej miejscowości, wtedy nie mogło być jeszcze mowy. W tygodniku przez dra Lutostańskiego redagowanym spotykało się wprawdzie wyborne artykuły dotyczące Zakopanego, jako uzdrowiska, ale przechodziły one bez echa wobec różnorodnych spraw najbardziej naówczas ożywionych zbiorowisk letnich, jakimi były: Szczawnica, Krynica i Iwonicz.

Dopiero w 1891 r. ukazało się maleńkie czasopismo o dwóch kartkach i 4-to pod tytułem: „*Zakopane*“, wydawane przez Komisję klimatyczną. Nr. 1 wyszedł dnia 26 lipca, a jako nakładca wymienionym jest zarządca drukarni Anczyca, w której się to piśmko drukowało, Jan Gadowski. Nazwiska redaktora niema; widać, że c. k. Prokuratora Państwa nie potrzebowała być tak dokładnie poinformowaną o redakcyi organu zakopiańskiego, jak obecnie. Wyszły tego czasopisma numery trzy i tak: nr. 2-gi dnia 8 sierpnia i wreszcie trzeci i ostatni dnia 24 sierpnia. Wiadomości miejscowych dających wyobrażenie o wszystkim, co się w Zakopanem przed 8 laty działo, mieści się wiele w tych kilkunastu kartkach.

W r. 1892 dnia 22 lipca pojawił się pierwszy numer czasopisma bez oznaczenia terminu wydawania tegoż, pod tytułem: „*Kuryer Zakopiański*“, drukowany w Nowym Sączu u J. K. Jakubowskiego. Firmę miał obszerną, bo odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą był Zygmunt Jeleń, naczelnym redaktorem (tytularnym) Leopold Świerz, a rzeczywistym Stanisław Będzikiewicz, korespondent krakowski do różnych gazet. Oprócz wiadomości bieżących z obszaru Tatr polskich i z Zakopanego obficie podawanych na dwóch in 8-vo kartkach drukował *Kuryer* jeszcze na dodatkowej kartce fejtton, obejmujący cztery opowiadania Sabaly gwarą góralską. Do 27 sierpnia wyszło 8 numerów.

W r. 1893 z wczesną wiosną dnia 25 maja ukazała się drukowana w Krakowie „*Gazeta Zakopiańska*“ w formie folio, z winietą w nagłówku wedle ry-

sunku Walerego Eliasza i z oznaczeniem stałego terminu wydawania co tydzień. *Gazetę* podpisywali jako wydawca: Stanisław Będzikiewicz, a przez czerwiec, lipiec i sierpień wyszło jej 22 numerów. Czasopismo to było po koniec lipca organem Komisji klimatycznej i pobierało od tej ostatniej subwencję za druk listy gości i publikowanie statutu klimatycznego, oraz rozporządzeń urzędowych. Wskutek jednakże nieporozumienia wynikłego z powodu ogłoszenia artykułów krytykujących działalność Komisji klimatycznej, przerwał się przyjacielski stosunek *Gazety* z Klimatyką, co wpłynęło też w dalszym ciągu na zmianę redaktora.

W fejttonach *Gazety Zakopiańskiej* znalazło się kilka poważnych artykułów dra Ponikly, dra M. Zieleniewskiego, dra Jasińskiego i t. p., oraz bardzo zajmujący opis wycieczki zimowej do Tatr przez Franciszka Nowickiego, młodego poetę, którego sonety z Tatr należą do najpiękniejszych poezji opiewających nasze wspaniałe góry. Z wielkiem życiem w barwnych słowach skreślił on spędzenie «Wili Bożego Narodzenia przy Morskiem Oku».

W r. 1894 zjawilo się w Zakopanem pismo ilustrowane in 4-to pod tytułem: „*Goniec tatrzański*“, które miało wychodzić dwa razy na miesiąc. Jako redaktor odpowiedzialny figuruje na niem Józef Ryś, jako wydawca Bartłomiej Obrochta, właściwym zaś redaktorem był Jan Grzegorzewski, literat zajmujący się ludami wschodnimi. Chciał on wytworzyć dwa rodzaje pisma, jedno dla inteligencji, drugie dla ludu i w tym też celu wydał jeden numer *Gonca tatrzańskiego* dnia 6 sierpnia dla inteligencji, zaś dnia 24 tegoż miesiąca drugi numer dla ludu.

Numer przeznaczony dla inteligencji obejmował artykuł wstępny «Dokąd dążymy», sprawę sporu granicznego o Morskie Oko z mapą, różne wiadomości bieżące i listę gości wiosenną. Ów późniejszy góralski numer z ilustracją Sabaly, dawał coś z opowiadań gwarą miejscową, zachętę górali do zwiedzenia wystawy krajowej we Lwowie i dalszą listę gości. Drukowano tę gazetę w Związkowej drukarni w Krakowie, lecz byt jej ograniczył się do tych dwóch numerów.

Wszystkie pisma zakopiańskie ciągle trapił jeden los, że się nie opłacały i pomimo bezpłatnej pracy redaktorów bez subwencji istnieć nie mogły. Najdłużej wychodziła *Gazeta Zakopiańska*, bo przynajmniej z początku wspieraną była przez Tow. Tatrzańskie i Komisję klimatyczną.

W następnych latach od roku 1894 do 1899 nie miał już nikt odwagi ani ochoty wydawania cza-

sopisma w Zakopanem, a jeżeli ktoś chciał poruszyć sprawy miejscowe, posyłał uwagi swe do innych dzienników, co nie przynosiło Zakopanemu wielkich korzyści, ale raczej szkodziło mu, gdy niektóre artykuły oświetlając stronniczo pewne sprawy tutejsze, wyrabiały o nich fałszywe sądy u czytającej publiczności. Ale w miarę rozwoju Zakopanego znowu coraz bardziej czuć się dawała potrzeba jakiegoś miejscowego organu i oto dnia 22 czerwca t. r. ukazał się: „*Zakopianin*“, dwutygodnik w formacie wielkim in folio z ilustracyami, pod redakcją Feliksa Deorflera, byłego urzędnika skarbowego. Pismo to jednak po wydaniu 5 numerów z końcem sierpnia skończyło swój żywot.

Wobec tego, że już pierwsze numera *Zakopianina* z treści swej pozwalały wnosić, że pismo to mało się interesuje sprawami miejscowymi ogólniejszej natury, więc wśród grona osób dobrze Zakopanemu życzących i niezależnych, obudziło się poczucie potrzeby wydawania czasopisma, któreby dawało oryginalne i gruntowne prace, oraz bezstronne sprawozdania o sprawach miejscowych, mogące służyć rozstrzygającym czynnikiem za materyał rzetelny, nie podszyty żadną reklamą. To też już 3 sierpnia ukazał się pierwszy numer: „*Przeгляdu zakopiańskiego*“, który założony zrazu tylko na letni sezon, zmienił się na tygodnik wychodzący stale w Zakopanem.

W szeregu tedy czasopism zakopiańskich *Przeгляд* nasz zajmuje szóste z kolei miejsce.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda w ciągu ubiegłego tygodnia była prawie stale prześliczną. Oprócz bowiem wtorku i środy, 17-go i 18-go b. m., kiedy padał śnieg z deszczem, to resztę dni mieliśmy niezmaczenie pogodnych. A i we wtorek do południa choć chmurno było ale ładnie, góry bowiem, widoczne całkowicie, stroiły się w dziwnie zmienne barwy. Cień, padający z chmur na szczyty, zmieniał biały śnieg na nich w silnie niebieski. Na urocznym tem tle wspaniale wyglądała Żółta turnia. Promienie słońca, przedarłszy się przez jakiś otwór w chmurze tylko ją jedną oświetlały silnym blaskiem, czyniąc z niej jakieś fantastyczne cudowne zjawisko. Niżej, w półcieniu pogrążone, widniały matowo-białe, łagodne Kopy Królowej i Magóra. Giewont znowu z Reglami stanowił inną niemniej czarującą grupę. Z początku ośnieżone szczyty Regli zabarwiły się na niebiesko, twardo odbijając od zlotawej wtedy

ściany Giewontu. Później zmieniło się oświetlenie i jasno złote Regle z niezrównanym wdziękiem rysowały się na ciemno-niebieskiem znów tle Giewontu. A czwartkowy ranek ileż nam czarów przyniósł. Niebo prawie zupełnie zakryte chmurami, które ciężki cień rzucały na góry i na całą dolinę naszą. I tylko tam na zachodzie jaśniała Osobita oblana jakimś zbląkanem potokiem światła — biała, przepyszna. A tu biały Giewont wznoszący się na tle sinej chmur zasłony wyglądał jak jakieś czarodziejskie, bajeczne zjawisko. W niedzielę 22-go nowe cuda. Z poza »śrężogi«, t. j. przejrzystej, delikatnej jakby mgły, jakby oparu nikłego, widać było tajemnicze, majestatyczne kontury gór, zarysowane niewyraźnie, a tu i owdzie przeblyskujące srebrzącym się w słońcu śnieżnym szczytem. A terazniejsze nasze jasne noce księżycowe — powietrze takie czyste, że w bladym świetle księżycy widać wyraźnie załamy skał na górach. Śnieżne szczyty oblane cichym blaskiem księżycy wznoszą się jak fantastyczne czarowne widma jakieś, u których na czołach gwiazdy migocą.

Z kolei. Rozkład jazdy pociągów na kolei Chabówka-Zakopane podajemy na zwykłym miejscu. Tutaj pragniemy jeszcze zapoznać czytelników z cenami przejazdów tą koleją. Z Zakopanego do Poronina bilet II kl. kosztuje 23 c., III. kl. — 13 c.; do Białego Dunajca, II. kl. — 37 c., III. — 19; do Szafłar — 65 i 33 c., do Nowego Targu I. kl. — 1.16, II. — 77, III. — 39; do przystanku Lasek, II. kl. — 92, III. — 46; do Sieniawy — 1.26 i 64; do Raby Wyżnej I. kl. — 2.17, II. — 1.44, III. — 73 c. i wreszcie do Chabówki I. — 2.44, II. — 1.63, III. — 82 c. Dodać należy, że stacya w Zakopanem posiada tylko bilety lokalne, to znaczy, że nie będzie można nabywać tutaj biletów wprost, dajmy na to do Krakowa, ale tylko do Chabówki, a w Chabówce dopiero kupować na dalszą drogę. Jest to niewygoda wielka, wobec tego jednak, że prawdopodobnie w krótkim czasie zajdzie pod tym względem zmiana na lepsze, nie da się odczuć tak dotkliwie, jak niewygoda wynikająca z braku połączenia kolejowego z nocnymi pociągami w Chabówce. Wynika z tego niesłychany chyba nigdzie na świecie stosunek. Oto obok kolei otwartej dla ruchu poczta będzie przewożona końmi i końmi do Chabówki jeździć będą ludzie, którym pilno do Nowego Targu lub do Krakowa. Widocznie sfery decydujące uznają, że nie kolej ma się stosować do potrzeb miejscowych, ale odwrotnie. W imię też tej zasady osadzono na stacyi jednego tylko urzędnika, który ma być jednocześnie i zawiadowcą, i kasjerem, telegrafistą, ekspedytorem, magazynierem, sło-

wem wszystkim, czyli że nie on do interesantów, ale interesanci do niego muszą się stosować.

Niedźwiedzie. W okolicy Zaradniej pojawiły się trzy niedźwiedzie, na które ma być urządzone polowanie. Dotychczas przez lato było dosyć głucho o misiach, które dopiero teraz na śniegu zdradziły się śladami.

Ruch gości odwiedzających Zakopane, względnie do krajów, z jakich przybyli, przedstawia się jak wskazuje niżej załączona tabliczka. Dla porównania podajemy także odnośne dane z r. 1898. Ruch z tego roku obejmuje tylko czas od 1-go stycznia do 15-go października.

	1899	1898
Z Galicyi	2318	1998
Z Królestwa Polskiego	1838	1310
Z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy	170	188
Z Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich	112	138
Z Rosyi	102	70
Z Austrii niższej	70	34
Z Niemiec	25	22
Z Czech	24	32
Z Francyi	18	10
Z Anglii	14	4
Z Śląska pruskiego	9	23
Z Śląska austriackiego	9	13
Z Węgier	6	24
Z Bośni	5	3
Z Moraw	5	4
Z Saksonii	2	6
Z Belgii	2	1
Z Bawaryi	1	7
Z Włoszech	1	1
Z Danii	1	—
Z Szwajcaryi	1	4
Z Holandyi	1	—
Z Rumunii	—	3
Z Styryi	—	3
Z Bukowiny	—	2
Z Turcyi	—	1
Z Kroacyi	—	1
Z Azyi	—	2
Z Ameryki	2	4
Razem	4736	3908

Powyższych danych nie można niestety uważać za zupełnie ścisłe, często bowiem goście bardzo nieściśle podają miejsca stałego swego zamieszkania. Szczególniej mieszkańcy Litwy, Podola, Ukrainy i wogóle t. z. «prowincyi zabranych» piszą najczęściej na kartkach meldunkowych, iż przybywają z Rosyi. Niepodobna także z danych, jakimi rozporządza

Klimatyka przeprowadzić podziału podług narodowości. Wprawdzie teraz ludzi innych niż polska narodowości bywa bardzo mało, pożądanem by jednak było, aby na przyszłość postarano się o ściślejsze pod tym względem dane.

Nowy Smokowiec. Zakład leczniczy dla chorych piersiowych w Nowym Smokowcu prowadzony przez Dra Mikołaja Szontagh'a, po przerwie kilkoletniej, na zimę na nowo został otwarty.

Lista gości w Zakopanem

od d. 7-go do 20-go października b. r.

Dr. Drobrowolski Z. z ż. Helena	Warszawa	Pen. Nouvelle
Hr. Tyszkiewicz St. z dziećmi	"	Willa Marya
Malinowska, nauczycielka	"	"
Lippoman Jan Adolf	Kraków	Zagórze
Zarzycka Kunegunda	Warszawa	Kościeliska 52
Zarzycki Czesław	"	"
Szymański Roman z rodziną	Kamieniec pod.	Jordanówka
Dr. Soniewski Teodor z żoną	Kosów	U Kulliga
Dobrańska Olga	"	"
Hr. Łosiowa Emilia z córką	Kałusz	Klemensówka
Herdliczkowa Leontyna	Warszawa	Chałubińsk. 7
Kossak Władysław	Lwów	Ogrodowa 3
Gembarzewska Bronisława	Warszawa	"
Kisielnicka Anna z córką	Kr. Polskie	Skoczyska
Axamitowski Michał	Warszawa	Ogrodowa 4
Januszkowski Aleksander	Mińsk litew.	Łukasiówka 4
Głogowski Józef	Kraków	Kasprusie 34
Szymanowski	Lwów	Z. dr. Chramca
Hupka I.	Kraków	"
Osbergerowa Felicya	Tarnopol	Dworek
Osberger Leon	"	"
Kierbedź Eugenia	Petersburg	Skoczyska
Janisławski Ksawery z żoną	Gub. Lubelska	"
Surzycki Jan Alfons	Łódź	Ul. Zamoysk.
Dr. Dietzius Agolf	Jarosław	Skoczyska

Razem osób 35, mężczyzn 17, kobiet 18. Ogółem od 1 stycznia do 20 października r. b. osób 4.747.

Rozkład jazdy pociągów.

5.00 w.	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.00 r.	
4.40	"	Poronin	"	9.20	
4.20	"	Biały Dunajec	"	9.38	
3.52	"	Szaflary	"	10.02	
3.37	odchodzi	Nowy Targ	{	przychodzi	10.22
3.13	przychodzi				odchodzi
2.47	"	Sieniawa	"	11.14	
2.23	"	Raba Wyżnia	"	11.38	
2.00	odchodzi	Chabówka	{	przychodzi	12.00
1.33	przychodzi				odchodzi
9.05 r.	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.47	
12.06 n.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	2.29 n.	
7.55 w.	odchodzi	Kraków	przychodzi	6.36 i.	
2.26 n.	12.28 d.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	1.47 d.
2.55 d.	10.50 w.	odchodzi	Lwów	przychodzi	2.16 n.
					1.30 d.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwacji przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/n.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
					Najwyższa	Najniższa				
Październik d. 15-go	88.5	- 0.6	4.0	88.3	+ 2.8	- 2.3	6.6	0	SW.	chmurna
» 16-go	88.7	- 1.2	3.5	85.0	+ 4.4	- 5.0	0.0	0	SW.	jasna
» 17-go	87.8	- 0.3	4.2	95.0	+ 2.5	- 3.9	7.0	4.3	W.	śnieg
» 18-go	89.2	- 0.3	4.4	96.6	+ 1.6	- 0.8	10.0	3.7	N.	»
» 19-go	92.8	- 1.5	3.9	92.3	- 1.9	- 2.6	3.6	0	NE.	jasna
» 20-go	93.7	+ 2.7	4.9	91.0	+ 4.3	- 3.0	10.0	0	SW.	»
» 21-go	93.0	+ 4.5	4.8	75.3	+12.2	+ 1.6	0.6	0	SW. SE.	»

HOTEL WILJANA

z komfortem urządzone, posiada na zimę pokoje z pościelą, opałem i światłem od 1—5 zlr., miesięcznie taniej. Kompletny pensjonat z pokojem od 3 zlr.

Wjazd od Chramcówek, przejście od ulicy Sienkiewicza.

KŁOZETY POKOJOWE

pokrywy samozasypujące

HUMUS

torf odwaniający.

Pośredniczy przedstawiciel firmy «Humus»
DYONIZY BEK, „Jordanówka“

Pensjonat JORDANÓWKA

Pokoje na zimę z utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracji klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Zakład wodolecznicy

DRA CHWISTKA

urządzone z komfortem, otwarte cały rok,

I WILLA ADASIÓWKA.

Ceny przystępne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Bogdani.

ADWOKAT

Dr. Zygmunt Zembaty

z Nowego Targu

bawi każdą sobotę i niedzielę

W ZAKOPANEM

ulica Przecznicza l. 15, w domu Brzegi.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szklą luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.